

Bajkał - podróż do serca Ziemi

Na pierwszym powakacyjnym wieczorze z cyklu Podróże Wołomiaków, 20 września, w Izbie Muzealnej Wodiczków w Wołominie odbyło się spotkanie z uczestnikami grupy, która miesiąc wcześniej przemierzyła wokół Bajkału blisko 1500 km.



■Piotr Maciejuk.

Prezentację zdjęć przedstawił przewodnik grupy, mieszkaniec miejscowości Łysobyki, Piotr Maciejuk - nie tylko podróżnik z zamiłowania, ale także rękodzielnik, pracujący w drewnie (swoją unikatową sztukę użytkową prezentował m.in. w Galerii przy Fabryczce, poprowadził również warsztaty artystycznego odnawiania mebli na terenie Izby Wodiczków). Do tej pory było już kilka relacji z wypraw do Rosji, ta jednak była wyjątkowa, bo zazwyczaj podróżujący solo Piotr Maciejuk, tym razem zabral ze sobą grupę chętnych z powiatu wołomińskiego. Na spotkaniu przedstawił swoją ekipę, udowadniając, że nie tylko wrócili cali i zdrowi, ale dodatkowo pełni wrażeń. Obok niego był jeszcze tylko jeden męski rodzynek w gronie płci pięknej, czuli się więc, jak to określił: „Błogosławieni między niewiastami”. Zauważył przy tym, że grupa, z którą podróżował pierwszy raz, miała niezna-

na mu dotąd zdolność znikania - co się odwrócił, to już kogoś nie było; dryfowali na boki jak meteoryty i zazwyczaj dość szybko zostawał sam, choć ostatecznie wszyscy jakimś cudem na powrót się odnajdywali.

Pierwszym przystankiem podróży była Moskwa, a następnie Irkuck - wielokulturowe miasto z ciekawą architekturą, o którym pisaliśmy już na łamach Wieści. Docelowym miejscem wyprawy był Bajkał, który jak podkreślił Piotr Maciejuk, jest sercem Ziemi i pod każdym względem jest „naj”. Bajkał - jezioro tektoniczne w Azji, zwane „syberyjskim morzem” i „błękitnym okiem Syberii”, położone na terytorium Rosji w Republice Buriacji i obwodzie irkuckim. Jest najstarszym i najgłębszym jeziorem na świecie, a ponadto - pod względem powierzchni - drugim jeziorem w Azji i siódmym na świecie. Objętościowo stanowi aż 21 proc. wody pitnej na Ziemi i bez obaw można ją pić bezpośrednio z jeziora. Samo przepłynięcie takiej wody daje niezapomniane, pozytywne wrażenia, jeśli oczywiście ma się szczęście - bo jak w sierpniu można liczyć na w miarę spokojną taflę jeziora, tak w innych miesiącach zdarzają się nawet 10-metrowe fale. Wszystko jest zależne od panujących tam czterech wiatrów, których nadejście mieszkańcy nauczyli się rozpoznawać po chmurach - dzięki czemu wiedzą, że zostało im np. pół godziny na bezpieczny powrót.

Polak, Rusek - dwa bratanki

Warto zaznaczyć, że na Syberii Polacy są bardzo mile widziani - duże zasługi w odkrywaniu Bajkału mieli zesłani na Sybir polscy badacze: Benedykt Dybowski i Wiktor Godlewski, którzy m.in. udokumentowali bogatą faunę jeziora Bajkał. Jak podkreślał Piotr Maciejuk, samo wspomnienie, że pochodzi spod Tłuszcza, gdzie urodził się etnograf Syberii Wacław Sieroszewski, otwierało przed nim drzwi do wszystkich muzeów.

Wszyscy uczestnicy wyprawy zwracali uwagę na prostotę i serdeczność lokalnych mieszkańców Syberii, co przy dość powszechnie panującej biedzie, tym bardziej chwyciło za serce. - To są ludzie z krwi i kości, czasami trochę szaleni, ale bardzo otwarci i z wielką, pozytywną energią. Do tego mają niespotykaną gdzie indziej potrzebę mówienia, dzielenia się swoimi przeżyciami i nie wstydzą się łez - wspominał podróżnik. Dzieciom, jak i u nas dawniej, do zabawy wystarczał patyk i z czegoś tam sklecona „piłka”. Luksus jest tam dziwactwem - także dla turystów przygotowywane były proste jurty, wyposażone tylko w łóżka z kozą pośrodku. Jednak to właśnie sen w kompletnej ciszy, ciemności, w przewiewie i pod rozgwieżdżonym niebem zapewniał uczestnikom wyprawy prawdziwy wypoczynek. Przy tym należy zaznaczyć, że mimo spartańskich warunków, wszędzie było czystutko. Na tym pustkowiu zdarzały się też takie niespodzianki, jak ogrzewana deska klozetowa w wolno stojącej sławojce.

Dalej podróżnicy udali się przez rozległą Dolinę Barguzińską do Ułan Ude, gdzie podziwiali ciekawą architekturę drewnianą. Po drodze zwiedzili Iwołgins, zespół świątyn buddyjskich - jak określił to miejsce przewodnik grupy, taka nasza Częstochowa, tylko na o wiele większą skalę. Znajduje się tam śpiący Lama, który jest naukowym fenomenem, bo choć zmarł w 1927 roku, to badacze



■Uczestnicy letniej wyprawy nad Bajkał.

stwierdzili, że stan jego skóry nie wykazuje cech śmierci, a jego fale mózgowe dalej są aktywne i wskazują na głęboką hipnozę.

Mity kolei transsyberyjskiej

Wołomińscy podróżnicy wracali legendarną koleją transsyberyjską, która choć jeździ non-stop, to i tak zawsze jest pełna ludzi. Podróżnicy z nudów zwiedzili cały pociąg i tak, jak w jednej części pociągu widzieli gęsto utkane wielopoziomowe prycze do spania, gdzie intymność zapewnia jedynie skromna zasłonka, tak w innej - dwuosobowe przedziały lux, klimatyzowane i z prysznicem. Ludzie potrafili nimi podróżować 7 dni, bez wychodzenia na zewnątrz. - Łamiąc stereotypy dotyczące kolei transsyberyjskiej, trudno w podróżowaniu przez kilka dni bez przerwy odnaleźć ów słynny romantyzm. Jak wjedziesz w tajgę, to jedziesz i jedziesz, i masz za oknem właściwie cały czas ten sam widok. Oprócz monotonii i pewnego zatrzymania się w czasie, można zaobserwować wszechobecną syberyjskość - stwierdził Piotr Maciejuk. Ciekawostką może być wspomnienie podróżników odnośnie pani konduktorki, która po skasowaniu biletów, przebrała się, zaczęła sprzątać i zmywać podłogę, a następnie znów ubrała mundurek i sprzedawała napoje oraz przekąski. Wbrew powszechnej opinii, w pociągu kolei transsyberyjskiej, jak i w całej

Rosji, wysokoprocentowe napoje wcale nie leją się strumieniami - panuje tam zakaz picia alkoholu, który jest bardzo surowo przestrzegany. Można spotkać lekko zawianych gości, ale nie awanturujących się - tacy natychmiast są izolowani, a trzeba być czujnym, bo nawet w pociągu jeżdżą tajniacy. Dzięki temu jest bardzo bezpiecznie i jak zapewniali uczestnicy wyprawy, mitem są wieczne pijani Rosjanie i ich barbarzyńskie ataki.

Pod koniec zimy, w marcu, planowana jest kolejna podróż. Zimowy wariant oferuje inne atrakcje: kryształ lodu na Bajkale, przepiękne niebo nocą i rozrywki, takie jak bania śnieżna, czy przejażdżki na saniach z końmi. I choć to wciąż jest syberyjska zima, to na pewno nie taka, która odbiera wolę życia, a znośna temperatura ok. -10 st. C gwarantuje niezapomniane widoki.

A.M.



Ekspresja obrazu i Chopin jazzu

22 września w Pałacu w Chrzęsnem odbył się wernisaż wystawy Marka Zalewskiego, pt.: „Owoce nocy i dni...”. Marek Zalewski (ur. w 1953 r.) - mieszkaniec Mazowsza, absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, podróżnik po wielu krajach Europy, obserwator i autor setek rysunków,

obrazów malarskich, rzeźbiarz, związany zawodowo z niegdysiejszym BWA w Ciechanowie, jego kiedyś dyrektor. Swoje prace wystawiał w Polsce i Europie, obecnie znajdują się w różnych kolekcjach.

Niezwykłość ekspozycji, jaka ukazała się ostatniego dnia lata w Chrzęsnem, polegała na wyrazistości barw, ekspresyjności i olbrzymiej dawce optymizmu, bijącego z prac artysty. Autor wystawy opowiedział zebranym na wernisażu o swojej pasji, o tym skąd czerpie inspirację i jak ważna jest dla niego bliskość z naturą. Na kolejną odsłonę twórczości Marka Zalewskiego, tym razem grafik

o tematyce sakralnej pt.: „Madonny”, Pałac w Chrzęsnem zaprasza pod koniec roku.

W drugiej części niedzielnego popołudnia, z cyklu Chrzęsne na Jazzowo, odbył się koncert legendarnego zespołu Nahorny Trio, w którym obok Włodzimierza Nahornego wystąpili: Piotr Biskupski i Mariusz Bogdanowicz. To jedna z najważniejszych grup jazzowych w Polsce, która w tym składzie istnieje nieprzerwanie od 28 lat. Lider składu, Włodzimierz Nahorny, nazywany Chopinem jazzu, to mistrz liryki, romantyzmu, ale również dawca olbrzymiej dozy energii. Następny jazzowy koncert, podczas którego wystąpi Andrzej Jagodziński Trio-Bach, planowany jest 20 października. (am)

